

Alicja Rokuszewska-Pawełek

Doświadczenia wojenne Polaków – analiza trajektorii wrześnieowej

1. Wprowadzenie

Autobiograficzne narracje na temat doświadczeń wojennych Polaków interesują mnie jako materiał pozwalający na socjologiczną analizę swoistego typu indywidualnego procesu biograficznego, jaki stanowi trajektoria biograficzna, a także swoistego typu zbiorowego procesu społecznego, jakim jest trajektoria kolektywna¹. Istotą tych procesów stanowi podleganie zewnętrznym, przymusowym okolicznościom, wiążące się z utratą możliwości kontroli i zdolności planowania działań, pojawianiem się nieładu i cierpienia w procesach biograficznych i społecznych. Innymi słowy, zarówno w przedstawionym tu wstępnym opracowaniu odnoszącym się do jednego z takich doświadczeń, jak i w przygotowywanej analizie doświadczeń związanych z opresją okupacyjną zajmuję się szczególnie dramatycznymi, często także tragicznymi, aspektami historii kolektywnej i indywidualnych biografii.

Te najbardziej dramatyczne doświadczenia zajmują centralne miejsce w utrwalonym w pamięci zbiorowej obrazie wojny. Zarówno w wyniku międzypokoleniowego, nieoficjalnego przekazu, jak i poprzez kanały instytucjonalne treści tego obrazu, związanego z najcięższą narodową opresją będącą skutkiem zagrożenia ze strony najbliższych sąsiadów, po dzień dzisiejszy formują polską tożsamość. Wojenne urazy, kompleksy i uprzedzenia bywają niekiedy odwzorowywane w niezmienionej postaci, najczęściej jednak stanowią ważny punkt odniesienia w procesie przekształcania i przewycięzania zaszłości historycznych.

Uogólnioną koncepcję trajektorii jako zjawiska biograficznego odnoszącego się do swoistych doświadczeń życiowych rozwinął Fritz Schütze (Schütze 1981, 1982, 1986). W tym ujęciu trajektoria biograficzna stanowi jedną z centralnych kategorii używanych do opisu fazowej organizacji doświadczenia biograficznego. Obok „biograficznego planu działania”, „wzorca instytucjonalnego przebiegu życia” i „przemiany biograficznej” jest jedną z czterech podstawowych struktur procesowych biografii, które odpowiadają podstawowym odmianom stosunku

¹ Pierwotnie koncepcję trajektorii opracował A. Strauss (1985, 1987) w kontekście swoich badań nad społeczną organizacją pracy medycznej.

narratora do istotnych faz jego życia oraz dominującym w obrębie tych faz odmiennym formom aktywności konstytuujących jego działania społeczne. Szczególnie istotne przy określaniu charakteru sekwencji biograficznych na podstawie odmiennego sposobu ujmowania przez narratora jego działań i doświadczeń jest rozróżnienie między działaniami intencjonalnymi i działaniami uwarunkowanymi i sterowanymi zewnątrz. Poprzez to rozróżnienie akcentuje się fakt, iż obok procesów biograficznych, u podstaw których leży zasada intencjonalnego działania, istnieją procesy, w których uwarunkowania zewnętrzne (także te, które pojawiać się mogą na skutek działań samej jednostki) odbierają jednostce możliwość kierowania przebiegiem własnego życia, zasadą dominującą staje się wtedy „doznawanie”, „znoszenie”.

Trajektorie biograficzne to właśnie ciągi zdarzeń biograficznych, których rdzeniem jest poczucie usidlenia jednostki przez siły niezależne od jej woli, niemożność sprawowania nad nimi kontroli i swobodnego działania, w fazach szczytowych zaś poczucie cierpienia, które zmienia stosunek jednostki do jej osobistej tożsamości, znaczących innych, stosunków społecznych i „światów społecznych”. Procesy te modyfikują nie tylko aktualną sytuację życiową, ale przeformułują także oczekiwania wobec przyszłości i skłaniają do reinterpretacji przebiegu życia. W pojawiającej się nowej definicji sytuacji życiowej mieszczą się także próby racjonalizacji trajektorii, jej tłumaczenia i usensowienia oraz schematy działania przybierające postać ucieczki od aktualnej sytuacji lub też praktycznej pracy nad trajektorią, zmierzające do uzyskania kontroli nad jej dynamiką².

Obok indywidualnej trajektorii biograficznej istnieje także zjawisko trajektorii kolektywnej odnoszące się do procesów zbiorowych. Odkryć w nich można głębokie przejawy nieładu, rozpad rzeczywistości społecznej, załamywanie się oczekiwań życiowych, rosnącą utratę możliwości kontroli i zdolności planowania, poważne rozchwianie stosunków społecznych, sekwencje działań dyktowanych przymusem, poczuciem lojalności lub winy, które odnoszą się do wielu członków określonej „wspólnoty-my”. Wyłaniają się z nich często indywidualne trajektorie biograficzne. Wielu doświadczeniom trajektoryjnym – indywidualnym i zbiorowym – towarzyszy zjawisko powstawania systematycznych barier komunikacyjnych w sferze przekazywania i rozumienia, które wpływają zarówno na bieżącą interakcję, jak i na trwałe relacje społeczne.

Trajektorię można więc traktować jako uogólnioną historię naturalną pojawiającego się nieładu i cierpienia w procesach biograficznych i społecznych. Procesy te mieszczą w sobie także poważne, prowadzące nawet do autoalienacji, zmiany jednostkowej i zbiorowej tożsamości. W badaniu ich dynamiki odsłonięciu ulegają dramatyczne, często także tragiczne, aspekty biografii indywidualnej i historii kolektywnej.

² Szczegółowe uwagi na temat porządku sekwencyjnego trajektorii biograficznej, jej dynamiki i sposobów jej opanowywania zob. Riemann, Schütze (1992).

Posługując się w swojej analizie doświadczeń wojennych koncepcją trajektorii (szerzej zaś – koncepcją „struktur procesowych” biografii) wykorzystuję ją przede wszystkim do formalnej identyfikacji typu doświadczenia, do którego się odnosi, tak by możliwe było jego wyodrębnienie z całego strumienia narracji na temat wojny i okupacji i uchwycenie jego najogólniejszych powiązań z innymi procesami biograficznymi. Wyodrębnione w ten sposób sekwencje trajektoryjne poddaję analizie z punktu widzenia ich fazowej organizacji, zawartości treściowej i sposobu uformowania wypowiedzi narracyjnej. Celem analizy jest charakterystyka utrwalonego w pamięci obrazu trajektorii wojennej Polaków w ich możliwych, zróżnicowanych wariantach.

2. Miejsce doświadczeń trajektoryjnych w całości doświadczeń wojennych i ich podstawowe typy

W analizowanych wywiadach relacje na temat doświadczeń trajektoryjnych pojawiają się wielokrotnie – często także w obrębie jednej narracji – i mają bardzo różnorodny charakter. Odnoszą się zarówno do trajektorii indywidualnej, jak i kolektywnej. Zasadnicza ich część dotyczy doświadczeń własnych narratorów, przeżywanych indywidualnie bądź razem z innymi. Obok nich znajdują się jednak także relacje – czasem bardzo obszerne – dotyczące trajektorii Innego: konkretnych osób, bliskich sobie lub całkiem nieznanymi, a także całych grup (obraz zagłady Żydów, egzekucje publiczne, wywózki, przesładowania akowców). Z punktu widzenia pozycji narratora są to relacje naocznego świadka lub osoby, która zna przebieg wydarzeń z opowiadań innych, a także relacje osób bezpośrednio wciągniętych w trajektorię Innego na zasadzie bycia „opiekunem biograficznym” (niesienie pomocy osobom ukrywającym się). Opowiadania te w narracjach pełnią różnorodne funkcje, pozwalają na relatywizację własnych doświadczeń (zarówno w sensie ich zdramatyzowania, jak i przeciwnie – pomniejszenia wagi własnego cierpienia w kontekście cierpienia innych), służą poszerzeniu obrazu tego, czym jest wojna widziana nie tylko przez pryzmat własnego doświadczenia, wreszcie zaświadczenia o solidarności ze wspólnotą cierpiących.

W kategoriach doświadczenia trajektoryjnego ujmowane są relatywnie długie, w miarę jednorodne i spójne fragmenty (fazy) biografii wojennej narratorów, stosunkowo krótkie epizody o wyjątkowo dramatycznym i wyraźnie traumatycznym charakterze, a także – w niektórych wypadkach – całość doświadczeń wojennych. Ta ostatnia sytuacja ma miejsce zarówno wtedy, gdy bezpośrednia narracja biograficzna oddaje sekwencję kolejno następujących po sobie doświadczeń trajektoryjnych (np. ucieczka – aresztowanie – uwięzienie – obóz), jak i wtedy, gdy zamyka się ona w obrębie różnorodnych procesów biograficznych, a ujęcie trajektoryjne stanowi efekt „teoretycznego” opracowania tych doświadczeń przez narratora. Taka właśnie sytuacja ma miejsce w wielu wywiadach w całości poświęconych „zwykłemu” życiu codziennemu

pod okupacją. Choć narratorzy nie znajdowali się w sytuacjach wyjątkowego zagrożenia czy szczególnie dotkliwej opresji, to wysiłki związane z reorganizacją życia rodzinnego i zawodowego, sam trud bytowania z jego codziennymi ograniczeniami, a także stykanie się z codziennymi przejawami wrogości i pogardy ze strony okupanta decydują o tym, że okres ten bywa podsumowywany jako wyjątkowo ciężkie doświadczenie życiowe. Taki właśnie charakter posiada większość łódzkich narracji, w których najmniej jest także biografii konspiracyjnych. Wreszcie w analizowanych narracjach znajdują się także liczne opisy sytuacji i okoliczności rozpoznawanych przez narratorów jako zagrożenie doświadczeniem trajektoryjnym lub wręcz ocieranie się o nie. Podkreślić jednak należy, że nie we wszystkich historiach wojennych pojawiają się fazy związane z osobistymi doświadczeniami trajektoryjnymi. Innymi słowy, doświadczenia tego rodzaju nie były udziałem wszystkich narratorów; nie stanowią one powszechnego składnika polskich doświadczeń wojennych.

Analiza materiału empirycznego pozwala w pierwszej kolejności na wskazanie, które z wojennych doświadczeń narratorów charakteryzowane są jako te, w których jednostki (a także zbiorowości) utraciły kontrolę nad zewnętrznymi okolicznościami i możliwość zmiany swego położenia, i którym towarzyszyło cierpienie. W analizowanych wywiadach jako trajektoryjne prezentowane są następujące fazy biografii:

- 1) okres związany bezpośrednio z wybuchem wojny polsko-niemieckiej i pierwszymi tygodniami jej trwania, a także z wejściem Rosjan na wschodnie tereny II Rzeczypospolitej – relacje na temat kampanii wrześniowej i ucieczek ludności cywilnej,
- 2) okresy związane z aresztowaniem, poddaniem śledztwu i uwięzieniem (zarówno przez gestapo, jak i NKWD),
- 3) okresy związane z pobytem w obozach pracy i obozach koncentracyjnych (niemieckich i sowieckich),
- 4) okresy związane z wywózką z terenów wschodnich w głąb Związku Radzieckiego,
- 5) okres na przełomie wojny i pokoju związany z wejściem na tereny polskie armii radzieckiej i NKWD i rozwiązaniem AK; relacje dotyczą sytuacji narratorów – żołnierzy AK,
- 6) okres związany z repatriacją z terenów wschodnich włączonych do ZSRR.

O ile fazy 2, 3, 4, jeśli pojawiają się w narracjach, są nieodmiennie relacjonowane w kategoriach doświadczenia trajektoryjnego, o tyle fazy 1, 5, 6 charakteryzuje zróżnicowany sposób ich doświadczenia, nie dla wszystkich narratorów (w których historiach fazy te się pojawiają) przekształcając się one w trajektorię.

Z jednej strony część doświadczeń trajektoryjnych związana jest z wydarzeniami, w których uczestniczyli – choć na wiele różnych sposobów – wszyscy narratorzy, jak ma to miejsce w odniesieniu do wybuchu wojny. Z drugiej strony część tych doświadczeń jest silnie związana z lokalnymi zagrożeniami, dotyczy

to w szczególności mieszkańców Kresów Wschodnich, którzy obok wspólnego dla Polaków doświadczenia okupacji niemieckiej przeżyli także okres okupacji radzieckiej, po wojnie zaś w wyniku zmiany granic znaleźli się na obszarze państwa radzieckiego. Inna część doświadczeń pozostaje w ścisłym związku z okupacyjnym terrorem, który dotknął w sposób najbardziej bezpośredni i bolesny niektórych członków zbiorowości. Jeszcze inna ich część związana jest z biografią akowską narratorów i odnosi się do ich losów w końcowej fazie wojny i tuż po jej zakończeniu.

Najogólniej powiedzieć więc można, że doświadczenia relacjonowane jako trajektoryjne osadzone są w trzech odmiennych kontekstach:

- w kontekście wydarzeń związanych z wybuchem wojny,
- w kontekście terroru okupacyjnego,
- w kontekście wydarzeń związanych z zakończeniem wojny.

W tym ostatnim wypadku nie chodzi jednak, co charakterystyczne, o wydarzenia związane z działaniami wojennymi, przechodzeniem frontu, zazwyczaj bowiem są one relacjonowane skrótowo, z pozycji cywilnych obserwatorów i traktowane są, co prawda, jako znaczący i dramatyczny, ale jednak epizod; w narracjach trajektoryjnych decydujący jest kontekst wydarzeń politycznych związanych ze zmianą systemu – to on przesądza o losach narratorów niezależnie od ich intencji i pragnień.

Te podstawowe konteksty decydują o odmiennym charakterze relacjonowanych przeżyć i wyznaczają odmienne dominanty pewnych ogólnych własności doświadczenia trajektoryjnego. Opierając się na nich wyróżniam w analizowanych narracjach trzy podstawowe typy trajektorii wojennej, które posiadają także swoje warianty, choć ściślej biorąc, trzeci z nich wykracza poza doświadczenie wojenne. Typy te prowizorycznie określam jako:

- „pożogę wojenną” odnoszącą się do doświadczenia chaosu związanego z wybuchem wojny i klęską wrześniową,
- „matnię” odnoszącą się do doświadczenia przymusu wiążącego się z terrorem okupacyjnym i
- „zdradę” odnoszącą się do doświadczenia ponoszenia najbardziej bolesnych konsekwencji przemiany ustrojowej.

W prezentowanym tutaj opracowaniu podejmuję próbę charakterystyki doświadczenia związanego z klęską wrześniową.

3. „Pożoga wojenna”

– doświadczenie chaosu i klęski wrześniowej

Wybuch wojny polsko-niemieckiej 1 września 1939 r., a także – w odniesieniu do narratorów z Kresów – wejście Rosjan na tereny wschodnie II Rzeczypospolitej to jedno z najbardziej żywych i wyrazistych wspomnień odnoszących się do tego okresu. Relacje na ten temat znajdują się we wszystkich analizowanych

wywiadach. Narratorzy informują w nich nie tylko o tym, w jakiej sytuacji życiowej zastała ich wojna, ale także o tym, kiedy i w jaki sposób dowiedzieli się o jej wybuchu, gdzie się w tym momencie znajdowali i co robili, jakie były reakcje otoczenia i ich własne odczucia, jakie podjęli w związku z tym działania i jaki był ich przebieg. Dzieje się tak, gdyż bez względu na różnice dotyczące okoliczności i sposobu przeżywania początek wojny dla wszystkich narratorów stanowił punkt krytyczny w biografii, rozpoczynający nowy jej etap i modyfikujący – czasem nieznacznie, czasem zaś bardzo gruntownie – ich dotychczasową egzystencję. Zmiana sytuacji życiowej narratorów spowodowana wybuchem wojny w niektórych wypadkach była natychmiastowa, a w innych przychodziła z pewnym opóźnieniem, tak że narratorzy przez kilka dni lub nawet tygodni znajdowali się w stanie ogólnej niepewności, zanim została wypracowana i przyjęta nowa definicja sytuacji.

Wydarzeniom związanym z początkiem wojny wszyscy narratorzy przypisują niewątpliwe znaczenie, mimo to część relacji dotyczących tego okresu nie nosi szczególnie dramatycznego charakteru i nie wiąże się ze szczególnie dotkliwym typem doświadczenia osobistego. Relacjonowane w niektórych wywiadach poczucie utraty swobody i konieczności podporządkowania się wymogom nowej sytuacji zatrzymuje się na poziomie wstępnego rozpoznania i nie przekłada się w sposób bezpośredni na realne doświadczenie związane z utratą kontroli nad własnym życiem. W niektórych wypadkach relacje na temat wybuchu wojny ograniczają się do krótkiej informacji na ten temat umożliwiającej narratorom wprowadzenie ramy dla zasadniczego tematu opowiadania, które odnosi się do codziennego życia okupacyjnego, pracy narratorów lub też ich działalności konspiracyjnej.

Trajektoryjny wymiar doświadczenia związanego z wybuchem wojny ujawnia się w sposób najbardziej wyrazisty w relacjach ludności cywilnej, która uczestniczyła w ewakuacji lub podjęła decyzję o ucieczce, a także w relacjach żołnierzy na temat kampanii wrześniowej. Pomimo różnic dotyczących czasu trwania relacjonowanych wydarzeń – od kilku dni do kilku miesięcy – i odmiennych okoliczności, w jakich się one toczyły, zarówno struktura narracji ukazująca organizację sekwencyjną doświadczenia, jak i jego podstawowe cechy związane z treścią wykazują zasadnicze podobieństwa. Opierając się na szczegółowej analizie odpowiednich sekwencji narracji przedstawię tutaj uogólnioną charakterystykę doświadczenia związanego z pożogą wojenną.

3.1. Kolektywny charakter doświadczenia

Doświadczenie pożogi wojennej jest doświadczeniem o zasadniczo kolektywnym charakterze, zarówno w tym sensie, że wyłania się ono z procesów zbiorowych i pozostaje przez cały czas swego trwania w ścisłym związku z ich rozwojem, jak i w tym sensie, że indywidualne trajektorie biograficzne, będące

rezultatem tych procesów, przeżywane są razem z innymi, którzy znajdują się pod presją identycznych okoliczności. Narracja prowadzona w liczbie pojedynczej „ja” miesza się z narracją prowadzoną w liczbie mnogiej „my”, przy czym indywidualne doświadczenie prezentowane jest jako częśćka doświadczenia wspólnego, fragment wspólnego losu, a doświadczenie prezentowane jako zbiorowe jest zarazem doświadczeniem najbardziej indywidualnym, osobistym. Kategoria „my” odnosi się czasem do najbliższych, rodziny, znajomych, czasem do innych, z którymi połączył narratorów dopiero bieg wydarzeń, czasem zaś do całej wspólnoty „my-Polacy”.

Zasadniczy trzon narracji ujęty w kategoriach zdarzeniowych można by najogólniej określić używając formuły Krystyny Kersten (1987) jako „historię ludzi na drogach”. Zauważmy od razu, że kategoria ta stosowana jest przez autorkę do znacznie szerszego obszaru zjawisk, obejmującego deportacje, wysiedlenia, wywózki na roboty, repatriacje, a więc mówiąc ogólnie, sytuacje, w których jednostki na mocy decyzji administracyjnych zmuszane były do opuszczania swego miejsca zamieszkania. W tym sensie jak najbardziej trafne jest spostrzeżenie, że cywilna historia wojny jest związana ze wzmożoną mobilnością. Jednak z drugiej strony – na mocy decyzji administracyjnych mobilność ta była także radykalnie ograniczana poprzez zakaz swobodnego poruszania się, segregację przestrzenną, przymus pozostawania na terenie getta, obozu, miejsca wysiedlenia czy wywózki, czasem także na mocy decyzji osobistej podyktowanej względami bezpieczeństwa – bardziej bezpiecznie mogło być w domu niż na ulicy, czasem bardziej w miejscu pracy niż w domu, bardziej na wsi niż w mieście, pomijając już status osób ukrywających się i pozostających w ograniczonej przestrzeni przez miesiące, a nawet lata.

Używając określenia historia „ludzi na drogach” nie myślę więc o jakościowo różnorodnych doświadczeniach związanych z wojenną ruchliwością, lecz o wrześnieowym doświadczeniu narratorów, które pojawia się nie w wyniku bezpośredniego przymusu, ale jako skutek podjęcia decyzji o ucieczce, stanowiącej swoistą reakcję na zagrożenie. W wyniku tej decyzji, podjętej zazwyczaj w pośpiechu i poprzedzonej krótką rodzinną naradą, narratorzy opuszczają swoje domy i razem z innymi, najczęściej w tłumie ludzi, przez krótszy lub dłuższy czas są w drodze. Wszystko, co dzieje się z nimi w tym czasie, dzieje się w tych właśnie okolicznościach i w bezpośrednim związku z nimi, dopóty dopóki nie dotrą do celu lub, co częstsze, nie podejmą decyzji o powrocie.

Różnorodne doświadczenia, które stają się ich udziałem, łączy to, że są one najściślej związane z narastaniem chaosu i próbami jego opanowania, z pojawianiem się i rozrastaniem bezładu w odniesieniu zarówno do istniejącego porządku społecznego, jak i indywidualnej organizacji życia codziennego narratorów. Doświadczenia te, mówiąc najogólniej, związane są z procesami destabilizacji, w toku których dochodzi do załamывania się kolektywnych i indywidualnych oczekiwań, wyobrażeń, orientacji wobec rzeczywistości, innych i siebie samych.

Jest to więc doświadczenie kryzysu, który dotyka zbiorowość na poziomie jej kolektywnej tożsamości, a także kryzysu w wymiarze indywidualnym odnoszącym się do tożsamości osobistej narratorów.

3.2. Narracje z Polski centralnej. Ocena zagrożenia niemieckiego

Podobnie jak większość innych procesów trajektoryjnych także ten nie pojawia się całkowicie znienacka. Poprzedzają go pewne jawne lub skryte symptomy wskazujące na gromadzenie się potencjału zagrożenia. Wobec tych symptomów zbiorowości i jednostki mogą przyjmować postawę aktywną i próbować im przeciwdziałać, niekoniecznie skutecznie, lub też mogą ich nie doceniać lub nawet je bagatelizować. W analizowanych wywiadach pojawiają się istotne różnice w odniesieniu do tej kwestii, wiążącej się bezpośrednio z oceną zagrożenia ze strony Niemców i ze strony Rosjan.

We wszystkich analizowanych tu przypadkach odnoszących się do wybuchu wojny polsko-niemieckiej narratorzy odnotowują oznaki zbliżającego się zagrożenia. Nie są one jednak bliżej sprecyzowane, nie odnoszą się do konkretnych wydarzeń, nie są usytuowane w kontekście sytuacji międzynarodowej ani nawet w kontekście wyraźniej zarysowanych stosunków polsko-niemieckich. Siły budujące potencjał zagrożenia są bliżej nieznane: nie pojawiają się w tej fazie żadne ukonkretnione wyobrażenia na temat Niemców i możliwych typów zagrożeń. Nie jest także antycypowany możliwy scenariusz wydarzeń. Potencjalna trajektoria ma więc, używając przez analogię określenia Anselma Straussa i Juliet Corbin (1991), charakter nieprzewidywalny, konkretny bieg wydarzeń jest niepewny, przyszłość stanowi niewiadomą.

Dopiero w toku dalszej narracji odsłaniają się pewne aspekty tych nierekonstruowanych przez narratorów wprost oczekiwań i wyobrażeń. Relacje na temat podejmowanych indywidualnie i zbiorowo środków zaradczych, takich jak gromadzenie zapasów żywności, szkolenia przeciwgazowe, przygotowywanie okopów, wyraźnie wskazują na odwoływanie się do schematu I wojny światowej i żywych w pamięci indywidualnej i zbiorowej urazów związanych z głodem, użyciem gazów i strategią wojny pozycyjnej. Już pierwsze godziny realnej wojny ukazują przynajmniej częściową anachroniczność tego schematu.

Z kolei relacje na temat mobilizacji społecznej gotowości do obrony, a nawet wręcz społecznego entuzjazmu, a także często pojawiające się tu w formie komentarzy deklaracje patriotyczne, odsłaniają powszechnie, jak się zdaje, istniejące w tej fazie przeświadczenie, że wojna, jeśli w ogóle do niej dojdzie, będzie krótka i zakończy się zwycięstwem. Tam, gdzie narratorzy nawiązują do tej kwestii, czynią to zazwyczaj z perspektywy dzisiejszej, umożliwiającej wprowadzenie jakiejś formy dystansu pozwalającej ukazać w zawoalowanej formie niedopasowanie tych przeświadczeń i oczekiwań w świetle dalszego biegu wydarzeń. Ówczesne niewyeksplikowane wyraźnie kolektywne nastawienia wyjaśniane są

pośrednio poprzez wskazywanie na siłę oddziaływania patriotycznie ukierunkowanego wychowania szkolnego, rodzinnego i wpływ organizacji społecznych, głównie harcerstwa, a także oddziaływania ówczesnej propagandy.

Jest charakterystyczne, że powtórne, tym razem w kontekście całkowicie pozytywnym, odwołanie się do tych oddziaływań czynione jest przez narratorów w związku z ich zaangażowaniem w działalność konspiracyjną. Uderzającą cechą tych relacji jest „naturalność”, nieomal automatyzm decyzji o włączeniu się w ruch oporu, które nigdy nie są ukazywane, jako trudne, problematyczne, lecz jako zupełnie oczywiste, podejmowane natychmiast i przy aprobacie najbliższego otoczenia. Narratorzy zwłaszcza młodsi, uczniowie klas gimnazjalnych, odwołują się tu często do kategorii pokolenia, która obejmuje generację urodzoną i wychowaną w Polsce niepodległej. Tym razem uformowane w okresie przedwojennym nastawienia dobrze, jak się wydaje, przylegają do wymogów sytuacji i narratorzy mówią o nich w sposób otwarty, jako o adekwatnych zasobach, umożliwiających godne radzenie sobie z sytuacją. Dzieje się tak również, dlatego, że na tym etapie (okupacja) ożywieniu ulegają także schematy walk niepodległościowych, cała tradycja przekazywana za pomocą normatywnych modeli kultury symbolicznej, związana na dodatek z szerokim repertuarem opcji politycznych, od prawicowych po lewicowe (Kłoskowska 1989).

Na marginesie zauważmy, że to samo można powiedzieć o nieheroicznych codziennych sposobach radzenia sobie z sytuacją okupacyjną, gdy od razu zmobilizowane zostają wszelkie dostępne, w tym także nielegalne, środki zaradcze, takie jak czarny rynek, spekulacja, unikanie pracy lub jej sabotaż, kombinatorstwo, żeby wymienić tylko najbardziej powszechne, które przynależą do historycznie uformowanych, przez tę sytuację zaś utrwalonych, akceptowanych w społeczeństwie polskim form zaradności w sytuacji opresji okupacyjnej.

3.3. Obraz Niemców w doświadczeniu wrześnieowym

Załamywanie się kolektywnych oczekiwań i wyobrażeń dokonujące się w sposób dramatyczny w chwili wybuchu wojny odnosi się także do obrazu Niemców, jako przeciwnika w konflikcie militarnym. Obrazy te w obrębie relacji trajektorijnych pojawiają się w dwu różnych kontekstach, które dobrze oddają sytuacyjną ambiwalencję oczekiwań narratorów.

Pierwszy obraz Niemców pojawia się w kontekście relacji na temat paniki, jaka wybucha po niespodziewanym i stanowiącym dla narratorów całkowite zaskoczenie rozpoczęciu działań wojennych. Stanowi on w znacznej mierze wyobrażenie, gdyż w fazie, w której się pojawia, nie dochodzi jeszcze najczęściej do bezpośredniego spotkania. Opiera się po części na obserwacji realnych działań armii niemieckiej: bombardowań, ostrzeliwań i potyczek, po części zaś na propagandzie grozy – krążących pogłoskach i wywołujących najgorsze obawy plotkach, niepokojących wiadomościach radiowych. Ten całkowicie jednorodny,

zdecydowanie negatywny obraz sprowadza się do przekonania, że Niemcy prowadzą wojnę atakując ludność cywilną, w tym także kobiety i dzieci, i że „chcą nas wymordować”, że „to nie armia, lecz banda łobuzów”. Wyobrażenie to ulega rozbiciu w czasie pierwszego bezpośredniego spotkania z niemieckimi żołnierzami. W kontekście najgorszych obaw ten pierwszy bezpośredni kontakt przynosi zaskoczenie i ulgę: Niemcy zachowują się „poprawnie”, „normalnie”, „grzecznie”, a nawet „kulturalnie”. Tak jak wyobrażenie o Niemcach stanowiło istotny czynnik przy podejmowaniu decyzji o ucieczce, tak teraz wrażenie pierwszego kontaktu utwierdza narratorów w decyzji o powrocie, rodząc nikłą nadzieję, że „może jakoś to będzie”.

W tym miejscu chcę zwrócić uwagę, że podobna lista cech tworzących pozytywny aspekt obrazu Niemców pojawia się w narracjach kresowych na temat początków okupacji niemieckiej i także w tym wypadku jest ona wyjaśniana sytuacyjnie – pozytywna ocena Niemców dokonuje się w kontraście do uprzednich zdecydowanie negatywnych doświadczeń narratorów z Armią Czerwoną.

Drugi, równie jednorodny i powtarzający się w ramach narracji na temat doświadczenia wrześnieowego, obraz Niemców – często bezpośrednio powiązany z pierwszym, jako jego niezbędne uzupełnienie – literalnie odnosi się także do armii niemieckiej, jednak armia jest tu reprezentantem, symbolem rozpoznawanych przez narratorów własności państwa i zbiorowości. Przy czym w tym wypadku nie chodzi o obraz Niemców w masie, choć taka perspektywa również pojawia się w analizowanych wywiadach i osadzona jest w kontekście doświadczeń okupacyjnych; wymaga ona choćby krótkiego omówienia. Obserwacja Niemców w sytuacjach oficjalnych i prywatnych, wtedy, gdy odnoszą zwycięstwa, ale także wtedy, gdy stają w obliczu klęski, gdy działają w pojedynkę i razem z innymi, prowadzi narratorów do psychologizujących konstatacji – rzadko formułowanych w sposób „teoretyczny”, najczęściej zawartych w opowiadaniach na temat partykularnych zdarzeń, że Niemcy w masie, a choćby tylko w obecności innych Niemców działają inaczej, i są inni, niż jako jednostki pozbawione oparcia w sile zbiorowości lub niepodlegające kontroli z jej strony. Niemcy, jako jednostki tracą wtedy niektóre z atrybutów „niemieckości” – przypisywanych zbiorowości – pewność siebie, butę, arogancję, agresywność, a nawet odwagę i osobistą uczciwość. Powyższa konstatacja obejmuje także spostrzeżenie, że instancją decydującą jest dla Niemców kolektyw, wspólnota ze swymi normatywnymi wymogami – w tym ujęciu Niemcy są przede wszystkim zdyscyplinowani i karni, podporządkowani władzy i autorytetom, do których żywią bezgraniczne zaufanie, posłuszni rozkazom. Nie wnikam tu w trafność tego przekonania, lecz odnotowuję, że stanowi on żywy i, jak sądzę, trwały składnik polskiego stereotypu Niemca (por. Dmiatrów 1987; Szarota 1978). Cechy te nie są przy tym jednoznacznie łączone z totalitarnym charakterem państwa nazistowskiego, to już raczej charakter państwa wynika w sposób „naturalny” z cech Niemców (jest to widoczne już w sposobie widzenia postaci Hitlera – Hitler jako Niemiec, nie zaś Hitler jako nazista).

W doświadczeniu wrześniowym natomiast charakterystyczny jest obraz Niemców, jako masy. Masy szczególnego rodzaju: dobrze zorganizowanej, zdyscyplinowanej, świetnie wyszkolonej i uzbrojonej, dysponującej nowoczesną techniką i przestrzegającej niezależnie od okoliczności elementarnych reguł kultury życia codziennego związanych z higieną i porządkiem. Spotkanie z tą masą to spotkanie z siłą, z potęgą, z wyższą cywilizacją w sensie materialnym i organizacyjnym. Dla narratorów jest to zarazem spotkanie z cywilizacją zachodnią. Nawet, jeśli pominiemy problem zasadności tego utożsamienia – nieodmiennie obecny i kluczowy w dyskusji na temat źródeł i charakteru faszyzmu – to pozostaje ono faktem o doniosłym znaczeniu i ważnych konsekwencjach. Jest oczywiste, że okoliczności tego spotkania redukują lub w ogóle eliminują uczucie podziwu czy choćby respektu, zastępując je uczuciem grozy i przerażenia. Doświadczenie wrześniowe wprowadza do świadomości potocznej fundamentalny dylemat: wyższość cywilizacyjna i barbarzyństwo moralne. Począwszy od tego pierwszego wstrząsu, poprzez doświadczenia okupacyjne, jest on stale, choć w różnym wymiarze, obecny w relacjach narratorów – postrzegając i odnotowując wyższość cywilizacyjną i kulturę Niemców, narratorzy osadzają ją w kontekście niemoralnych, często zbrodniczych celów, do których jest wykorzystywana, lub przynajmniej zaznaczają, że przewaga ta oznacza realne zagrożenie dla ich zbiorowości. Wskutek praktyki okupacyjnej również w stosunku do takich cech jak pracowitość, skrupulatność, dokładność pojawia się silna ambiwalencja. Dokonująca się w czasie wojny i okupacji kompromitacja wielu zalet kultury niemieckiej (zachodniej) wywołuje uogólnioną nieufność i blokuje orientację na jej wzory.

3.4. Klęska – wstępne orientacje na przyszłość – ocena Września

W sensie ściśle biograficznym spotkanie z niemiecką potęgą oznacza w doświadczeniu wrześniowym punkt krytyczny, moment „duchowej kapitulacji” narratorów. Zwątpienie w sens dalszej ucieczki, która od samego początku odsłania swój własny potencjał cierpienia, łączy się tu z utratą nadziei na szybkie zakończenie wojny. Całkowitemu załamaniu ulegają kolektywne wyobrażenia na temat własnej zbiorowości – jej siły, sprawności, stopnia zorganizowania, umiejętności radzenia sobie w sytuacji najcięższego kryzysu. Bankructwu pewnej koncepcji zbiorowości towarzyszy kryzys tożsamości osobistej narratorów: pojawia się poczucie bezsilności i bezradności, niemożność sprostania wymogom ról społecznych (najbardziej dramatycznie przebiega on w relacjach dowódcy – żołnierze, żołnierze – ludność cywilna, rodzice – dzieci, formalni i nieformalni przywódcy opinii – wspólnota). Uderzającą w analizowanych narracjach cechą kryzysu jest jego krótkotrwałość; załamanie, choć wyjątkowo bolesne, prezentowane jest, jako chwilowe. Nie przeradza się ono w głęboką apatię czy długotrwałą depresję. W obliczu oczywistej klęski zapadają wstępne decyzje, co do kierunku działania. W grę wchodzi tu, z grubsza rzecz biorąc, dwie orientacje: jedna nastawiona na

przetrwanie, druga na walkę. Zauważyć trzeba, że nie zawsze rzeczywista realizacja któregoś z tych wzorów jest zgodna z tym początkowo obranym kierunkiem, często o dalszym losie narratorów decyduje przypadek, zbieg okoliczności, uwikłania rodzinne. W wielu wywiadach wstępną fazę biografii okupacyjnej cechuje wysiłek przystosowawczy, „osadzanie się” w nowej rzeczywistości, po niej zaś następuje etap włączenia się w działalność konspiracyjną, oświatową, partyzantką. Biografie, w których dominuje orientacja na przetrwanie, mają wiele wersji, w niektórych wypadkach chodzi o kontynuację przedwojennego sposobu życia, choć w zmienionych warunkach, sprawą najważniejszą staje się wtedy wypracowanie odpowiednich sposobów radzenia sobie z trudnościami dnia codziennego, w innych wypadkach przystosowanie wymaga całkowitej reorganizacji życia, zmiany ról społecznych, wejścia w obce, nieznane dotychczas „światy społeczne” (dotyczy to zwłaszcza inteligencji), problemem kluczowym staje się adaptacja do statusów wymuszonych. Cechą wspólną jest to, że wysiłek jednostki jest nastawiony na znoszenie opresji, jej przetrzymanie, nie zaś na aktywną walkę zmierzającą do wyeliminowania źródła cierpienia.

W doświadczeniu wrześnieowym orientacja na walkę stanowi zaledwie przyszłościowy biograficzny plan działania, od razu jednak podejmowane są pewne działania zmierzające do jego realizacji w przyszłości: ucieczka na Zachód, gromadzenie i ukrywanie broni, poszukiwanie kontaktów i tworzenie zrębów organizacji podziemnych, co do których proveniencji i ich formalnego przyporządkowania sami narratorzy nie mają często jasności. Pojawiająca się w obliczu klęski przyszłościowa orientacja na walkę ma swój wyraźny aspekt godnościowy – służy zachowaniu twarzy, w doświadczeniu wrześnieowym, bowiem obecny jest motyw upokorzenia. Dotyczy to w szczególności narracji żołnierskich dotyczących przebiegu kampanii wrześnieowej. Zamiar kontynuacji walki w przyszłości stanowi rodzaj moralnego zobowiązania zarówno w świetle przytaczanych przez narratorów ostatnich rozkazów dowódców, jak i osobiście odczuwanego pragnienia rewanżu. Umożliwia on narratorom interpretowanie klęski jako tymczasowej.

Obydwie orientacje zarysowujące się wyraźnie już w fazie szczytu kryzysu, następnie zaś urzeczywistniane w latach okupacji – jedna na przetrzymanie, druga na walkę – odpowiadają pewnym uniwersalnym technikom reagowania na opresję, które analizował w ich historycznym i socjologicznym uwikłaniu Max Scheler (1994). Ukazując różne sposoby zachowania wobec cierpienia, Scheler wskazywał na dwie zasadnicze, przeciwstawne drogi ich zmniejszania i usuwania. Jedną z nich jest walka zewnętrzna przeciwko obiektywnym, naturalnym lub społecznym przyczynom cierpienia i bólu, zdecydowany „opór przeciw złu” świata. Druga droga, niezależnie od wielości wersji, polega na „znoszeniu”, „przetrzymywaniu” cierpienia i wiąże się z rezygnacją z aktywnego przeciwstawiania się złu. Pierwszą wiązał Scheler z etosem cywilizacji Zachodu, drugą zaś z filozofią, religią i praktyką Wschodu, włączając tu także kultury słowiańskie, w szczególności rosyjską. Pierwszej właściwy jest ideał bohaterów aktywnych, drugiej kult

cnót pasywnych: znoszenia, wytrzymałości, cierpliwości i pokory. Poszukując ich antycznych źródeł, postawę heroicznego bojownika autor wiązał z pańską moralnością cierpiącego, natomiast ascezę przytępienia, gdy zawodzi lub nie może być zrealizowana aktywna heroiczna wola, z niewolniczą moralnością cierpiącego. Na marginesie chcę zauważyć, że rozróżnienie na strategię pasywną i aktywną ma sens tylko w relacji do celu, jakim jest usuwanie przyczyn cierpienia, ponieważ strategia pasywna oznacza w rzeczywistości inny rodzaj aktywności i łączy się z innym typem wysiłku ze strony jednostki. Podobne zastrzeżenie chciałabym zgłosić wobec zawężonego pojęcia heroizmu. Właściwsze byłoby mówienie – zwłaszcza w odniesieniu do realiów II wojny światowej z charakterystycznymi dla niej formami i rozmiarami przemocy – o różnych rodzajach heroizmu, włączając tu także „pasywny” heroizm ofiar terroru i eksterminacji, a nawet heroizm dnia codziennego związany ze znoszeniem jego trudów, niedostatków i zagrożeń. Obok heroizmu walki, heroizmu bojowników można by mówić także o heroizmie znoszenia cierpienia, heroizmie ofiar.

Traktując Schelerowskie uogólnienia, jako sugestię na temat znaczenia kulturowych zasobów przy wyborze strategii radzenia sobie z opresją, można by powiedzieć, że – po pierwsze – świadomie formowany społecznie i wysoko ceniony w kulturze polskiej jest wzorzec heroiczny, postawa bojownika i że w sytuacjach realnego zagrożenia ten właśnie wzorzec bywa natychmiast aktywizowany. Po drugie, wzorzec ten konkuruje ze strategią pasywną, z wzorcem przetrzymywania opresji, równie silnie zakorzenionym w kulturze polskiej, choć w innych jej pokładach. Być może strategię tę można łączyć z dwoma źródłowo odmiennymi wzorami kultury polskiej – na jakie najczęściej wskazuje się w analizach historyków i socjologów – wzorem kultury chłopskiej i rycersko-szlacheckiej. Ten drugi jest, jak się wydaje, społecznie odbierany, jako bardziej prawomocny, posiada też większą siłę atrakcyjności, dlatego bywa najczęściej wykorzystywany przy tworzeniu oficjalnego wizerunku, a także podlega łatwiejszemu upowszechnieniu. Ponadto powiązanie z cechami kultury nie jest równoznaczne z powiązaniem tych strategii z cechami społecznymi realizujących je jednostek – trudno mówić o ich jednoznacznej społecznej dystrybucji. W szczególności etos walki, z właściwą mu postawą bojownika (pańska moralność cierpiącego) jest wzorem upowszechnionym w różnych warstwach społeczeństwa polskiego i, choć rzadziej niż w biografiami inteligenckich, jest on obecny także w chłopskich biografiami wojennych.

Chcę zwrócić uwagę także na inną charakterystyczną cechę analizowanych tutaj narracji dotyczących doświadczenia kryzysu wrześnieowego. Nie zawierają one mianowicie prób obciążania winą za upadek przedwojennego państwa, jego przywódców i jego agend, w szczególności armii. Dystansując się wobec żywionych przez siebie oczekiwań i wyobrażeń, które okazują się iluzją, narratorzy nie formułują otwartych oskarżeń i nie przeprowadzają uogólnionej krytyki przedwojennego porządku, która jest tak charakterystyczna nie tylko dla oficjalnej oceny tego

okresu w całej powojennej peerelowskiej propagandzie, ale której liczne świadectwa odnaleźć można także w pamiętnikach, dziennikach i literaturze wspomnieniowej odnoszącej się do tego okresu (por. m. in.: Wyka 1959; Szczepański 1989; Ossowski 1989; Chałasiński 1989). W wielu z nich mamy do czynienia nie tylko z krytyką konkretnych realiów politycznych, lecz z generalną krytyką polskiej polityki i polskich schematów działania w ogóle, także poza tym kontekstem historycznym. Także w narracjach żołnierskich, w których relacjonuje się stan nieprzygotowania, bezład organizacyjny, pogłębiający się chaos i bezsilność, podkreśla się raczej solidaryzm wspólnoty, lojalność dowódców i ofiarność żołnierzy, wspólnotę losów w najbardziej dramatycznych chwilach (kapitulacja, rozbrajanie, wzięcie do niewoli). Ten pozbawiony zasadniczej krytyki obraz klęski wrześniowej, jeśli wiernie oddaje ówczesne doświadczenie narratorów, to zaświadcza o ich głębokiej identyfikacji ze strukturami niepodległego państwa, wykluczającymi interpretowanie tego, co się stało w kategoriach „zdrady” czy „oszustwa”. Mógł się on także ostatecznie uformować pod wpływem późniejszych wydarzeń, takich jak odnotowany przez narratorów, jako znaczący upadek Francji, który z jednej strony był wydarzeniem przygnębiającym z powodu utraty nadziei na pomoc Zachodu, z drugiej jednak radykalnie zmniejszał rozmiary własnej klęski. Nie bez znaczenia było tu zapewne także nieomal natychmiastowe powołanie do życia struktur państwa podziemnego i form samoorganizacji społecznej, które ułatwiały widzenie klęski wrześniowej, jako tymczasowej katastrofy. Wreszcie, wspomniane wcześniej wykorzystywanie klęski wrześniowej przez powojenne komunistyczne władze w celu kompromitacji II Rzeczypospolitej może także mieć wpływ na sposób prezentacji tej fazy biografii, który pozbawiony jest wyraźnych odniesień i ocen politycznych, społecznych i historycznych. Najbardziej narzucające się wyjaśnienie, iż po blisko półwieczu trudno oczekiwać żywych emocji, jest niewystarczające, ponieważ w odniesieniu do innych kwestii wiążących się z doświadczeniem klęski emocje te ujawniają się, a nawet są wyjątkowo silne. Ten sposób ujęcia można, więc interpretować, jako charakterystyczny objaw niechęci do krytycznej analizy własnej zbiorowości. W jakiejś mierze sprawą istotną dla sposobu narracji pozostaje jednak sam typ doświadczenia.

Jest to doświadczenie, które angażuje bez reszty uczestniczące w nim jednostki, powodując zawężenie ich perspektywy do bieżących wydarzeń, uniemożliwiające wgląd w szerszą sytuację, ograniczające także, w chwili swego dziania się, możliwości głębszej refleksji i dokonywania analizy sytuacji, która wykraczałaby poza bieżące reagowanie na nią. Zarówno wysiłek związany ze znoszeniem cierpienia, jak i napięcie wynikające z „niewiadomej”, z oczekiwania na to, co się zdarzy, zanurzają jednostkę w teraźniejszości, powodują jej uwięzienie w sytuacji. W tej własności doświadczenia dostrzegam jeden z powodów – obok wyżej wymienionych – braku jego „teoretycznego” opracowania ze strony narratorów w postaci komentarzy, autokomentarzy i „teorii” własnych wprowadzających szersze konteksty wykraczające poza partykularny kontekst bieżących zdarzeń.

Nie bez znaczenia dla omawianej tu kwestii jest także strukturalna pozycja, jaką narracja dotycząca doświadczenia wrześniowego zajmuje w całości opowiadania o przeżyciach wojennych. Jako początek opowiadania może wpływać ograniczająco na „teoretyczne” zabiegi narratorów, które najczęściej w postaci podsumowujących uogólnień pojawiają się w końcowych partiach narracji.

3.5. Narracje kresowe – zasadnicze różnice

Przede wszystkim chodzi tu oczywiście o różnice związane z innym źródłem zagrożenia. Wybuchowi wojny polsko-niemieckiej – tak dramatycznie relacjonowanemu w narracjach z Polski centralnej – narratorzy nie poświęcają zbyt wiele miejsca. Odnotowanie faktu opatrzone bywa zazwyczaj autokomentarzem oddającym ówczesne nastroje: optymizm związany z przeświadczeniem o pomyślnym przebiegu wojny i jej bardzo szybkim zakończeniem, mobilizacją uczuć patriotycznych, nadzieje na rychłą pomoc Zachodu, ożywienie spowodowane napływem uciekinierów z Polski centralnej. Jest to perspektywa obserwatora, nie zaś bezpośredniego uczestnika wydarzeń wojennych. Wydaje się, że większa łatwość, z jaką narratorzy oddają charakter kolektywnych oczekiwań związanych z przebiegiem wojny polsko-niemieckiej, brak jakiejś formy dystansu czy ironii, która pojawia się w wywiadach z Polski centralnej, wiąże się właśnie z faktem, że nie doświadczyli oni w sposób bezpośredni traumy związanej z ich całkowitym załamaniem. Relacja na temat tego okresu pełni raczej formalną rolę wstępu do właściwej narracji, która skoncentrowana jest na innym doświadczeniu, które osobiście dotknęło narratorów i zadecydowało o dalszym biegu ich życia. Wejście na te tereny 17 września Armii Czerwonej stanowi rzeczywisty początek wojennych doświadczeń narratorów, których dalszy przebieg jest zazwyczaj relacjonowany zgodnie z formalnymi ramami kolejnych okupacji (z wyłączeniem tych wywiadów, które relacjonują doświadczenie wywózki lub odnoszą się do pobytu w obozie). Cechą charakterystyczną narracji odnoszących się do wkroczenia armii radzieckiej, stanowiącego *de facto* początek sowieckiej okupacji tych terenów, jest całkowity brak poczucia nadciągającego zagrożenia. Przeciwnie, narratorzy podkreślają niespodziewany charakter wydarzeń, całkowite zaskoczenie spowodowane inwazją, jej szczególnie perfidny charakter w kontekście zaangażowania w konflikt z Niemcami. Ponieważ zagrożenie ze strony radzieckiej, w świetle wypowiedzi narratorów, w ogóle nie brane było w rachubę, doświadczeniu rzeczywistej klęski nie towarzyszy zażenowanie, gorycz wynikająca z błędnego oszacowania siły tego zagrożenia. W grę wchodzi tu raczej formuła spełniającej się przepowiedni, gdyż w chwili, gdy następuje ów nieoczekiwany „cios”, charakter zagrożenia jest dla narratorów od razu jasny, siły go budujące znane, bieg wydarzeń i własny los przewidywalny, przyszłość zaś generalnie potwierdza trafność tych antycypacji. Innymi słowy, narratorzy od samego początku wiedzą, „co z tego będzie”, „co ich czeka” i „co się z nimi stanie”. Podstawą tej przewidywalności jest jednoznacznie

negatywna („przerażająca”) wizja tego, czym dla narratorów jest zagrożenie ze strony Związku Radzieckiego, utożsamiane raz z „bolszewizmem, bolszewią, bolszewikami”, innym razem ze Wschodem, z Azją, rozumianymi metaforycznie, jako przeciwieństwo cywilizacji europejskiej. Ta niesprecyzowana, nosząca wyraźnie symboliczny charakter wizja zaczyna wypełniać się empiryczną treścią, poczynszy od chwili pierwszego spotkania narratorów z Armią Czerwoną. Obecny w obrębie narracji na temat kresowego doświadczenia trajektorii wrześnieowej obraz Rosjan (bolszewików) jest bezpośrednio związany z obrazem tej armii. Rosjanie są tu charakteryzowani – podobnie jak wcześniej Niemcy w narracjach z Polski centralnej – jako masa. Tym razem jest to masa stanowiąca rodzaj ślepego żywiołu, rozprzestrzeniająca się, chaotyczna, niezdiscyplinowana, „dzika”, wywołująca przerażenie swoim brakiem głady, zaniedbaniem i gwałtownością. W tym pierwszym obrazie Rosjanie, a właściwie Sowietci (bolszewicy), gdyż nie chodzi tu o precyzyjną kategorię etniczną, wyposażeni zostają, więc w atrybuty „barbarzyńców” reprezentujących antycywilizację³.

Co ciekawe, to, że sowiecka praktyka okupacyjna niszczy tę początkową przewidywalność przebiegu trajektorii: co prawda, wizja ogólna znajduje potwierdzenie, jednak trudności, jakie mają narratorzy w odkrywaniu reguł rządzących postępowaniem Rosjan, brak wiedzy „operacyjnej” na temat stosowanych przez nich metod, a także kierowanie się zasadami niezrozumiałymi dla narratorów, ich nieprzestrzeganie i łamanie zwiększa trudności jednostek w radzeniu sobie z nową rzeczywistością i powoduje widzenie ich jako „podstępnych”. Dotyczy to w szczególności sytuacji zagrożenia i opresji oraz kontaktów o charakterze formalnym (armia, NKWD, urzędnicy), gdyż w odniesieniu do elementarnych zasad rządzących nową rzeczywistością, takich jak niedostatki organizacyjne, braki na rynku, fasadowy i rytualny charakter wielu działań, odpowiednia wiedza jest szybko nabywana, choć pozostają trudności w przystosowaniu się.

Narracje na temat okupacji niemieckiej ukazują odwrotny kierunek tego procesu. O ile Rosjanie w realnych kontaktach okazują się w znacznym stopniu „nieprzewidywalni”, o tyle Niemcy, z ich trzymaniem się litery przepisów, całym „legalistycznym” nastawieniem, zdyscyplinowaniem, skrupulatnością i służbi-
 stością, okazują się w toku bezpośrednich kontaktów okupacyjnych wyjątkowo „przewidywalni”. Ta „przewidywalność” wynika zarówno z „natury” Niemców, jak i z typu wprowadzonego przez nich „żelaznego” porządku, z właściwymi dla niego przejrzystymi regułami gry, niezależnie od tego, jak są one dotkliwe. Ostatecznie zaś umożliwia ona wykorzystywanie jej przez narratorów dla własnych celów przy opracowywaniu i używaniu właściwych strategii obronnych. Fakt, iż konstruowane wstępnie w doświadczeniu wrześnieowym obrazy Niemców i Rosjan to obrazy masy, potężnych kolektywów pojawiających się jak groźne

³ W tym miejscu należy podkreślić, iż narracje kresowe, którymi dysponujemy – w przeciwieństwie do narracji z Polski centralnej – są jednorodne z punktu widzenia kategorii społecznych, które reprezentują narratorzy (inteligencja, ziemiaństwo).

żywioty powodujące kataklizm, wiąże się z zasadniczo „naturalistycznym” sposobem ujęcia doświadczenia pożogi wojennej.

W przeciwieństwie do pozostałych typów wojennych doświadczeń trajektoryjnych – w szczególności zaś tych, w których jednostki stawały się ofiarami terroru okupacyjnego – nie jest to doświadczenie związane z podleganiem bezpośredniemu przymusowi ze strony innych, z cierpieniem wynikającym z bycia „we władzy innego” (Ricoeur 1992). Jest to przede wszystkim doświadczenie bycia w destrukcyjnym procesie, który rozwija się w sposób żywiołowy w rezultacie pojawienia się zbiorowego zagrożenia. Pomimo iż źródła tego zagrożenia mają społeczny, nie zaś przyrodniczy charakter, to zjawiska, które mu towarzyszą – destrukcja świata naturalnego, natychmiastowa dezorganizacja porządku społecznego, chaos i panika – wskazują zasadnicze podobieństwa do zjawisk, jakie pojawiają się w obliczu klęsk i katastrof naturalnych. Ze względu na odkrywane przez narratorów atrybuty tych kolektywów, na które wskazywałam wcześniej, tendencja do ich „naturalizowania” ograniczona zostaje tylko do Rosjan (bolszewików). Postrzeganie ich jako amorficznej masy, „ślepego żywiołu” wykracza poza ramy doświadczenia wrześniowego.

Powracając do kwestii sposobu relacjonowania klęski wrześniowej w narracjach kresowych chcę wskazać na fakt, że podobnie jak w narracjach z Polski centralnej, także w tym wypadku narratorzy nie obciążają winą za dokonującą się na ich oczach destrukcję ani struktur państwa, ani własnej zbiorowości. Pojawia się tu natomiast całe nowe pole tematyczne odnoszące się do reakcji mniejszości narodowych, w szczególności Ukraińców, Żydów, po części także Litwinów, choć ten problem występuje głównie w powiązaniu z doświadczeniami okupacyjnymi. Przytaczane w obrębie narracji na temat trajektorii wrześniowej opowiadania, sceny i komentarze odnoszą się bądź do przejawów otwartej agresji i stosowania bezpośredniej przemocy, jak ma to miejsce w narracjach na temat zachowania Ukraińców, bądź do zachowań wskazujących na otwarte sprzyjanie okupantowi sowieckiemu i unieważnianie, a nawet poniżanie wartości i symboli polskiej kultury narodowej, o co narratorzy oskarżają Żydów. Obraz mniejszości narodowościowych towarzyszący trajektorii wrześniowej zamknięty jest, więc w formacie „nielojalności” i „zdrady”. Jest on szczególnie boleśnie odczuwany przez narratorów nie tylko, dlatego, że zakwestionowaniu ulegają wartości i ideały szczególnie cenione (w szczególności etos walki), ale także dlatego, że zakwestionowaniu ulega tu także pewna wizja jedności czy wspólnoty odnosząca się do przedwojennego porządku, ujawniając istnienie rzeczywistych konfliktów zacieranych w świadomości narratorów⁴.

W narracjach z Polski centralnej ucieczka, jakkolwiek dramatyczna i obfitująca często w tragiczne wydarzenia, była przez większość badanych traktowana,

⁴ Na marginesie chcę jednocześnie zauważyć, że w narracjach z Polski centralnej kwestia ta jest zupełnie marginalna i pojawia się wyłącznie w kontekście przedwojennej mniejszości niemieckiej, tzw. miejscowych Niemców oraz Polaków, którzy przyjęli volkslistę.

jako sytuacja tymczasowa i taką w większości przypadków okazała się rzeczywistość. Większość bowiem narratorów (zwłaszcza cywile) powróciła do swoich domów po – trwającym od kilku dni do kilku miesięcy – wojennym *exodusie*. Choć powróciła także większość żołnierzy biorących udział w kampanii wrześniowej, to dla znacznej ich części – zarówno tych, którzy trafili do niewoli, jak i tych, którzy kontynuowali walkę na różnych frontach – wojenne opuszczenie domu trwało aż do zakończenia wojny, dla niektórych zaś oznaczało ostateczne z nim rozstanie. Ponadto, w narracjach z Polski centralnej ucieczka ma zasadniczo kolektywny charakter – tak jest w przypadku zorganizowanej ewakuacji, której podporządkowywały się pewne grupy ludności, i podobnie w przypadku decyzji indywidualnych, które powodowane były jednak zbiorową paniką i ostatecznie oznaczały włączenie w uciekające tłumy.

Jeśli chodzi zaś o narracje kresowe, to ucieczka przed Armią Czerwoną przedstawiana jest, jako jedyny sposób uniknięcia śmierci przez narratorów o określonym statusie społecznym (wojsko, policja, osoby publiczne, ziemianie, a także pewne grupy inteligencji). W relacjach istnieje także wyraźny plan interpretacji symbolicznej, w którym jest ona ucieczką przed „czerwoną zarazą”; oczywiście jest istnienie wzajemnych przepływów pomiędzy tymi dwoma planami – realistycznym i symbolicznym. Indywidualne wrześniowe trajektorie kresowe – dodajmy, że o wyraźnym społecznym rodowodzie – to doświadczenia o daleko idących konsekwencjach biograficznych, bowiem w tych przypadkach ucieczka nie jest tymczasowa, lecz ostateczna i oznacza rozstanie zarówno z domem rodzinnym, jak i „prywatną” ojczyzną, a w wielu przypadkach także z – na swój sposób pojętą – ojczyzną „ideologiczną” (por. Kaźmierska 1999).

O ile, więc w narracjach z Polski centralnej doświadczenie określane jako wrześniowe (choć faktycznie często rozciągnięte na kilka następnych tygodni) w większości przypadków wiąże się z poważną dezorganizacją dotychczasowego świata, o tyle w trajektoryjnych doświadczeniach kresowych odczuwane jest jako jego zagłada.

4. Pożoga wojenna – o niektórych właściwościach struktury doświadczenia i sposobie jego relacjonowania

Dotychczas uwagę koncentrowałam na analizie porównawczej ukazującej podobieństwa i różnice cech doświadczenia wrześniowego w relacjach z Polski centralnej i w relacjach kresowych. Szczegółowa analiza odpowiednich fragmentów narracyjnych umożliwiła uogólnioną charakterystykę zawartości treściowej doświadczenia związanego z pożogą wojenną (ze szczególnym uwzględnieniem różnic w sposobie widzenia zagrożenia i jego ocenie, w sposobach konstruowania obrazów wroga i jego charakterystyce, w strategiach radzenia sobie z opresją). Odsłoniła ona także czasowy porządek jego przebiegu, ukazała jego sekwencyjną organizację.

Posiłkując się obszerniejszymi fragmentami wyjętymi z dwóch narracji: jednej – z Polski centralnej, drugiej zaś – kresowej, z których każda zawiera rozbudowaną sekwencję związaną z doświadczeniem wrześniowym, powracam w tym miejscu do opisu niektórych aspektów struktury doświadczenia – tak, jak przebiegało ono w planie indywidualnym.

Trajektorijny wymiar doświadczenia związanego z wybuchem wojny ujawnia się w sposób najbardziej wyrazisty w relacjach ludności cywilnej, która uczestniczyła w ewakuacji lub podjęła decyzję o ucieczce, a także w relacjach żołnierzy na temat kampanii wrześniowej. W tym miejscu zajmuję się głównie cywilnym wariantem doświadczenia pożogi wojennej (choć uwzględniam podobieństwa wariantu żołnierskiego), wskazując także na zasadnicze różnice w stosunku do doświadczenia terroru okupacyjnego.

Zasadniczy trzon narracji ujęty w kategoriach zdarzeniowych określiłam wcześniej – używając w sposób zawężony formuły Krystyny Kersten (1987) – jako historię ludzi na drogach. Analizowane narracje odtwarzają z grubsza ten sam wzór; zunifikowana struktura opowiadania jest rezultatem zasadniczo podobnego zasobu doświadczeń pierwszych tygodni wojny. Wrześniowa trajektoria biograficzna pojawia się nie, jako wynik bezpośredniego przymusu, ale jako skutek podjęcia przez część narratorów decyzji o ucieczce (ewakuacji), co stanowi swoistą reakcję na zagrożenie. W efekcie tej decyzji, podjętej zazwyczaj w pośpiechu, często w atmosferze paniki, poprzedzonej krótką rodzinną naradą, narratorzy opuszczają swe domy i razem z innymi, najczęściej w tłumie ludzi, przez krótszy lub dłuższy czas są w drodze. Wszystko, co dzieje się z nimi w tym czasie, dzieje się w tych właśnie okolicznościach i w bezpośrednim związku z nimi – dopóty, dopóki nie dotrą do celu lub, co częstsze, nie podejmą decyzji o powrocie. Ucieczka przed zagrożeniem odsłania swój własny potencjał cierpienia, wciąga jednostkę w wir konieczności wynikających z rozwoju sytuacji.

Najbardziej charakterystycznym składnikiem analizowanego doświadczenia jest poczucie zmiany. W jego toku dokonuje się gwałtowne załamanie całego dotychczasowego oglądu rzeczywistości. Najpierw chcę zwrócić uwagę na dokonującą się tutaj zmianę percepcji świata naturalnego. Świat ten na oczach narratorów podlega destrukcji we wszystkich swoich wymiarach. Destrukcja porządku materialnego powoduje gwałtowną redukcję poczucia jego normalności – narratorom brakuje wody, jedzenia, dachu nad głową, miejsca do spania, podstawowych przedmiotów codziennego użytku. Zmienia się także pejzaż, a w jego widzeniu pojawia się wrażenie jego obcości i dzikości. Towarzyszy temu poczucie nierealności i nienaturalności (w sensie nienormalności, niecodzienności) miejsc, sytuacji i obiektów – zarówno osób, zwierząt, jak i przedmiotów – które ukazują się w swojej niecodziennej, niezwyklej, często także zdeformowanej postaci i w zaskakujących kontekstach. Zakłóceniu ulega także rytm biologiczny związany z podziałem na dzień i noc. Fizycznemu wyczerpaniu towarzyszy poczucie zagrożenia śmiercią i zjawisko jej unaocznienia (dotyczy to zarówno ludzi, jak

i zwierząt). Jest to więc doświadczenie, w toku którego dokonuje się proces określany przez Edgara Morin (1993) jako urealnienie śmierci, łączący jej ideę z rzeczywistością życiową; proces związany z ogólną zmianą świadomości śmierci właściwą okresowi wojny.

Ten aspekt doświadczenia chciałabym zilustrować obszerniejszym fragmentem wyjętym z narracji odnoszącej się do wrześnieowych przeżyć jednego z narratorów po rozpoczęciu wojny polsko-niemieckiej. Narrator (Pan Zygmunt) urodził się w 1923 r. w rodzinie rolników pod Łodzią, w 1939 r. był uczniem II klasy gimnazjalnej.

N: ...No i oczywiście, opuściłem dom, poszedłem. W tym tłumie ludzi. No, ta droga była potworna. Tłum ludzi, ciągłe naloty. W tych pierwszych dniach, spotkania z Niemcami nie było. Ale gdzieś chyba po trzech, czterech dniach takiego marszu, w ciągłym bombardowaniu, po rowach, po miedzach, po kartoflach, pamiętam, się leżało i obserwowało się, a oni walili bomby. Sztukasy, szturmowe samoloty, nad szosę nadlatywały. Cel był otwarty, to były tłumy. No, nasze wojska tych technicznych urządzeń nie miały. Czołgów tego typu, bardzo niewiele tego było. To były konie, to była artyleria, to była piechota...

I: Mój tato opowiadał, że z upału rozsychały się i rozlatywały się drewniane koła przy działkach.

N: Dnie były gorące, bardzo gorące, noce zimne. To był wrzesień. Słońce jak grzało to było potwornie gorąco. Tragedią było, i to powszechną, w tym marszu do Warszawy, był brak wody. Tyle ludzi, studnie wypite, rzeki suche, no potworna rzecz. Jeść nie było co. Z domu zabraliśmy chleb i brat miał miód. Pięć litrów miodu wzięliśmy, z tym chlebem. Nic innego nie było. Miód był doskonały, pożywny, ale wymagał wody do picia. To jest koncentrat. Działa jak sól, osusza organizm. A tu nigdzie, znikąd wody. To trudno sobie wyobrazić.

I: A wojsko?

N: To samo, tak samo. Gdzie jaka studnia była, to wypita do dna, jaka rzeczka gdzieś była, nie wiem, czy to poginęło, czy tych rzek nie było, no w ogóle, tragedia była! Pamiętam, już pod Pruszkowem duża taka była łąka, nizina, porosła takimi kępami krzaków. I w tych bruzdach, w zagłębieniach była woda. Ale ta woda powierzchniowa i pełno jakichś glonów, jakichś robaków. I to pamiętam, tę ruszającą się wodę. Brało się w ręce i piło się, a ona się ruszała!

I: Coś takiego!

N: Taka pełna była, bogata była, biologicznego życia. No, niestety, ale jakoś, kłopotów nie było z tym. W trakcie tego marszu, obok tych dolegliwości (...) potworne było zmęczenie. Potworne zmęczenie. Zmęczenie, które nie da się opowiedzieć. Po prostu trzeba to przeżyć. Niektórzy, ponieważ to było ciepło, próbowali zdejmować buty, iść tak. No, ci to ci przegrywali zupełnie. Od razu opuchnięte stopy, pozbijane. My jakoś w tych butach tak szliśmy, ale nogi, potworny ból w udach, tych mięśni i (...) bioder. Ale to ból! Niesamowity Jak człowiek usiadł, to nie mógł wstać. Wstawał tak na czterech, powoli, powoli i stanął, i tak się szło. Do Warszawy szliśmy, czy pod Warszawę, bo ja do Pruszkowa doszedłem, eee, trzy dni i trzy

noce. Oczywiście drogami nie najprostszymi, tylko takimi, które gwarantowały jakieś bezpieczeństwo. Poza tym główne drogi były mocno zatarasowane przez wojsko. Przez konie. Pełno pozabijanych koni. Leżało to wszystko! Spuchnięte te konie. Ludzie. Poza tym obok tych nalotów bardzo dawały się odczuć ataki 5-tej kolumny. Niemców, tych volksdeutschów naszych. Gdzieś tam w zasadzce się zaczaili, w lesie, na wzgórzach. Kosili niesamowicie. Pamiętam, gdzieś za Brzezinami chyba, tak było nabitych ludzi, a szczególnie tych bidnych koni. Te koniska wielkie, to cóż tam. Całe rowy nabitych koni, rozwalonych wozów, ludzi nazabijanych.

I: Tak.

N: Tak. No właśnie. Poza tym noce. Noce były zimne. Pełne pożarów dookoła. Pamiętam, chyba to był Mszczonów. Przez Mszczonów szliśmy. Taki widok apokaliptyczny. Mszczonów tak na wzgórzu był, noc ciemna, oświetlona pożarami dookoła, i tak z odległości może kilometra widać było na tle tych ognii, jak przesu-wają się makabryczne postacie. I to było widać na tle tego nieba, jak to wszystko się rusza. ((mówione nastrojowo)). I myśmy potem również tą drogą szli. Po obu stronach paliły się domy. Między tymi ogniami, tym ogniem, środkiem drogi szły te tłumy. No, potworne wrażenie! Potworne. Krzyki. Gorąco. Poza tym, w nocy raczej nalotów nie było. Samoloty ówczesne nie były przystosowane do lotów nocnych. Tylko w dzień. Jak tylko widno się zaczęło robić. I cały dzień samoloty prześladowały tych uciekających ludzi. Ludzi dużo zginęło. I tak właśnie doszliśmy pod Pruszków, pamiętam. Spanie. No, spanie, spać trzeba było i zmęczenie samo, fizyczne, mięśniowe czy głód nie jest tak dokuczliwy jak brak snu. Sen to jest straszna sprawa. Tak się chce spać, że człowiek idzie nieprzytomny. Idzie, bo idzie, bo jakiś tam cel, idzie jak automat. Oczy widzą i tak się idzie, na śpiąco, na stojąco. I tam pamiętam, taki moment (...) oczywiście zimno było. Człowiek się gdzieś na tej trawie położył albo w stercie. W stercie było trochę niebezpiecznie, bo zapalano je często, i leżało się w rowie przy drodze, parę minut zdrzemną się i dalej, bo już nie szło dłużej, trzeba było moment odpocząć. Taki moment pamiętam. Leżę w rowie, dosyć głęboki był. Ja leżę na dnie tego rowu, noc ciemna, łuny, pożary tylko, w pewnym momencie otwieram oczy, patrzę a nade mną jakaś postać taka ruszająca się (...) no, straszne wrażenie na tle tego nieba. Ja leżę na ziemi, a tu jakiś potwór stoi nade mną. A więc, odskoczyłem, tak instynktownie. A to był koń. Koń tak bardzo zmęczony, a konie (...) one wyczuwają ten swój kres, koniec. I on stara się, kiedy już ta śmierć, ją poczuje, on broni się przed położeniem się. Bo koń, jak się położy, to już więcej nie wstanie. I on to czuje. A poza tym koń to jest takie zwierzę jakieś, że (...) ono (...) właściwie nie nadeptnie człowieka. Koń nie nadeptnie. Krowa, jakieś tam inne bydło tak, a koń nie. I ten koń widział mnie. Nie miał siły już dłużej stać. Chwiał się tak na tych nogach. Nie chciał mnie zadusić. Próbował się utrzymać, ja odskoczyłem, to on, ubudu (...) przewrócił się na to miejsce. No i takie opatrnościowe zrzędzenie, gdyby przewrócił się na mnie, zadusiłby. Takie jedno z tych wrażeń.

Jest to jednocześnie doświadczenie, które angażuje bez reszty uczestniczące w nim jednostki, powodując zawężenie ich perspektywy do bieżących wydarzeń,

uniemożliwiający wgląd w szerszą sytuację, ograniczający także, w chwili swego dziania się, możliwości głębszej refleksji i dokonywania analizy sytuacji, która wykraczałaby poza bieżące reagowanie na nią. Zarówno wysiłek związany ze znoszeniem cierpienia, jak i napięcie wynikające z „niewiadomej”, z oczekiwania na to, co się zdarzy, zanurzają jednostkę w terażniejszości, powodują jej uwięzienie w sytuacji.

Sama dynamika procesu, w którym uczestniczą jednostki, wiążąca się z rozrastaniem się chaosu i pogłębianiem się dezintegracji porządku społecznego oraz towarzyszące jej poczucie zagrożenia śmiercią powodują stałą dezorientację jednostki i jej niepokój. Obierane przez nią tymczasowe kierunki działania burzone są przez zmieniające się okoliczności i pojawiające się coraz to nowe trudności. W związku z niemożnością zapanowania nad sytuacją pojawia się kryzys w sposobie postrzegania samego siebie i innych.

Przede wszystkim w sposobie widzenia całej zbiorowości. Rozpad dotychczasowej koncepcji Polski, jako państwa silnego, sprawnego, dobrze zorganizowanego i przygotowanego do wojny powoduje także kryzys tożsamości osobistych. Poczucie usidlenia przez siły niezależne od woli jednostki, niemożność sprawowania nad nimi kontroli, bezsilność i bezradność, jakie ogarniają jednostkę, prowadzą często do gwałtownego załamania psychicznego. Czasem udaje się jednostce znaleźć oparcie w zaradności i opanowaniu innych, najczęściej jednak jest ona świadkiem załamania, które staje się także ich udziałem. Jest to poważny kryzys obejmujący nie tylko utratę zaufania do siebie samego, ale także do znaczących Innych – rodziców, dowódców, osób publicznych. Pojawiają się dręczące pytania: co robić?, jak działać?, jak się zachowywać?, gdzie uciekać?, jak się uratować?, co dalej?

W poniżej przytaczanym fragmencie narracji odnoszącej się do wydarzeń na kresach po wkroczeniu armii radzieckiej proces ten relacjonowany jest z pozycji 14-letniego dziecka, jednak jego zasadnicza treść odpowiada relacjom dorosłych narratorów (narratorka – Pani Emilia – urodziła się w 1925 r. na Kresach Wschodnich w rodzinie ziemiańskiej).

N: I tak było do 17-tego września, kiedy armia radziecka przekroczyła granice polskie. Jak dowiedzieliśmy się o tym, to ojciec natychmiast zdecydował, że musimy uciekać, wyjeżdżać, no bo los nasz był przesądzony; to już był wiadomo co z tego będzie. No więc zwołał ojciec naradę rodzinną, taką mini-naradę, mama, babcia, no my byliśmy też przy tym, dzieci. I powiedział, że dzieci i Hala, czyli moja mama, wyjeżdżają wszy / my wyjeżdżamy wszyscy czworo, a mama, znaczy babcia moja, jak chce. No, to była starsza pani, więc nie bardzo ojciec chciał decydować za nią, czy ma jechać czy ma yyy zostać. I babcia zdecydowała, że jednak zostanie i później ją zabrała na wieś yy jej taka wychowanica. No babcia przeżyła wojnę w każdym razie. To właśnie u niej, później jeszcze u innych znajomych / No a my wyjechaliśmy. Więc to było pierwsze przeżycie dzieci.

I: Mhm.

N: Okropne, bo tutaj dom, rodzina, i raptem znaleźliśmy się po prostu w świecie, no. Mąż wziął konie (znaczy nie mąż, przepraszam, ojciec) wziął konie yy ii takich f furmanów dwóch.

I: Mhm.

N: Dwa wozy z końmi i jechaliśmy tymi wozami i końmi z tym, że mieliśmy dojechać do szosy i tam przesiąść się na jakieś samochody, które będą na pewno też gdzieś jechać i uciekać. Mój ojciec w ogóle nie wiedział, co ma zrobić z nami i ze sobą. Oczywiście, że dojechaliśmy do tej szosy ii nie zabraliśmy się na żaden z samochodów, dlatego że wszyscy uciekali w takim pędzie, że nawet nikt się nie zatrzymywał. Jedni jechali w jedną stronę, drudzy jechali w drugą stronę. W ogóle nie wiadomo było, gdzie jechać i co ze sobą zrobić, w każdym razie na pewno trzeba było gdzieś uciekać, ale gdzie, nie wiadomo. No i tak dojechaliśmy do Oran. To była miejscowość, gdzie była jednostka wojskowa, chyba piechota, i ojciec zaraz się zaciągnął do wojska. Ze sobą miał mundur oficera wojska w rezerwie i zaciągnął się do wojska. Tam go przyjęli od razu, bo poprzednio ojciec chciał pójść do wojska na ochotnika i go nie przyjęli, bo kazali mu pilnować gospodarstw, tych gospodarstw, których nie było yyy mężczyzn, którzy mężczyźni poszli do wojska. No więc musiał zostać.

I: Mhm.

N: No, a tutaj to już był zadowolony, że jest w wojsku. No, mama tam trochę pomagała w szpitalu. A dzieci po prostu były. I tak ze dwa dni byliśmy w tych Oranach. Wiadomości do mnie i do brata właściwie nie dochodziły żadne, bo prawdopodobnie rodzice nic nie mówili. Na pewno nie były dobre wiadomości, ale rodzice nie dzielili się z nami tymi wiadomościami, tymi wiadomościami, żeby nas po prostu nie, nie martwić. I po dwóch dniach może to było, może był jeden dzień, już tego nie pamiętam, w każdym razie jednostka miała iść yy w stronę Wilna, żeby bronić Wilna przed najazdem bolszewików. No więc, oczywiście, ojciec jako oficer już tam miał jakieś swoje funkcje. No, my mieliśmy te swoje konie, te swoje wozy. Więc ja jechałam, powoziłam jednym wozem, brat – drugim. Żołnierze tam kładli swoje plecaki, czasami jak ktoś miał obtartą nogę, czy zmęczony był, to jechał na tym (...)

I: Mhm

N:...wozem. I tak dojechaliśmy, całą dobę chyba jechaliśmy. Dojechaliśmy chyba do jakiejś wsi. Nie pamiętam, jak się nazywała ta wieś i miał być nocleg, ale to było w dzień, dojechaliśmy, dzień i noc. I rano zatrzymaliśmy się, żeby przenocować, znaczy p/przespać się po prostu. Coś tam zjedliśmy, dali nam wieśniacy trochę jakiegoś tam jedzenia. No i mieliśmy już yy spać, żeby odpoczywać. Wojsko już padło zupełnie zmęczone, no i tak posiedzieliśmy tam chyba ze dwie godziny, jest alarm. Proszę, wszyscy wychodzą. No więc my z tymi końmi też wyjeżdżamy, siedzimy na tych wozach. Dojechaliśmy do lasu i tam stoimy w tym lesie ze dwie godziny. I i i nic się właściwie nie dzieje, samoloty przelatują, ale yyy cały ten pułk, właściwie nie wiem jak to było, tych żołnierzy, ile było (...)

I: Mhm

N: yyy... ale to wszystko było zmasowane w lesie, więc nawet nie bombardowali nas, no i stoimy i czekamy, co będzie. No i w pewnym momencie jest wezwanie wszystkich oficerów na odprawę. Ojciec idzie na tę odprawę i przychodzi ze łzami w oczach. Dosłownie pierwszy raz go w życiu widziałam płaczącego. Płakał i mówi: „Jednostka jest rozwiązana iiii są trzy wyjścia. Żołnierze i oficerowie mogą iść albo do domu, kto ma blisko i ma ochotę wrócić, iść, albo na odsiecz Warszawy, albo przedostawać się na Litwę”. No więc ojciec mówi, że „Jeżeli nie byłoby was – czyli żony i dzieci —

I: Mhm

N: to bym poszedł oczywiście na Warszawę, ale przecież was samych nie zostawię. Do domu wrócić nie ma / nie możemy, więc jedyne wyjście, żeby iść na Litwę”. Jeszcze na nasz wóz włożyli jakiś ogromny taki kufer z amunicją / A tutaj się działy rzeczy straszne: konie puszczane były zupełnie luzem, biegały po lesie, rżały, nie wiedziały, co się z nimi dzieje, pieniądze fruwały po całym lesie. Kto chciał, to brał te pieniądze, kto nie chciał, to nie brał. No, bo kasę wojsko miało

I: Mhm

N: swoją. To wszystko było otwarte i każdy sobie brał. Żołnierze płakali, siedzieli, po prostu płakali, nie wiedzieli co mają ze sobą zrobić. I to było moje takie pierwsze przeżycie straszne wojenne, a że to było pierwsze, to było bardzo silne.

I: Mhm.

N: Widok płaczącego ojca, widok płaczących żołnierzy, niezdecydowanie, co z sobą zrobić. No więc oczywiście i i i ja płakałam, i mama płakała, i brat płakał, wszyscy płakali, po prostu nie wiedzieli, co zrobić. No a ojciec, ojciec się uspokoił, jakoś się opanował, mówi: „Jedziemy, nie ma co czekać, bo nie ma czasu”. Jechaliśmy kilka godzin w stronę granicy litewskiej / bo my już odjechaliśmy od Oran spory kawałek drogi.

I: Mhm.

N: Nie wiem jak, jak daleko jechaliśmy, prawie całą dobę, więc to już było dość daleko.

I: Mhm

N: w stronę Wilna, więc już od granicy oddaliliśmy się. Więc jedziemy w stronę granicy, jedziemy, jedziemy, tu już słyhać kanonady, już słyhać yy/ sz / ww strzelaninę. No i wiemy, że jeżeli nas złapią, złapie wojsko radzieckie, no to już w ogóle nie mamy co liczyć, tylko albo zabio/ rozstrzelają od razu, albo wywiozą, w każdym razie już byłoby to bardzo smutne. Wreszcie dobrnęliśmy do granicy litewskiej, więc już zadowoleni, że jest ta granica, jest most, straż graniczne. No więc ojciec taki zadowolony już przechodzi przez ten most. No więc ojca przepuszczają, ale mówią: „Ale cywili nie przepuszczamy, tylko wojsko”. No, znów ojciec jest w rozterce, przecież sam nie pójdzie, nas nie zostawi tutaj na pastwę.

I: Mhm.

N: No i znowu jest rozpacz okropna. Co robić, tutaj już front się zbliża, za chwilę będzie, będzie wojsko radzieckie i wtedy już straszne rzeczy będą. No i wtedy

ojciec się zupełnie załamał, bo nie wiedział, co ma robić. I w pewnym momencie przychodzą oficerowie z tego, z tej jednostki z Oran i jeden z nich zaświadcza, że mama jest sanitariuszką

I: Mhm

N: w tym oddziale. No i wobec tego oni przepuszczają ojca jako wojskowego, mamę jako sanitariuszkę, no a dzieci razem. Jak przeszliśmy przez tę granicę, to poczuliliśmy się zupełnie jak w niebie. No bo jak

I: Mhm

N: to było państwo wolne ii tam yy, ta armia radziecka nie miała zamiaru na razie pójść. Więc to było takie, no, przeżycie okropne, no ale skończyło się tym razem dobrze.

W ujęciu narratorów doświadczenie pożogi wojennej jest doświadczeniem klęski o elementarnym charakterze. Po pierwsze, w tym sensie, że destrukcja świata naturalnego i destrukcja porządku społecznego prowadzą do głębokiego załamania w rutynowym sposobie widzenia rzeczywistości i siebie samych. Jest to ważne doświadczenie egzystencjalne ukazujące narratorom zasadniczo nietrwałość, „tymczasowy” charakter rzeczywistości i ich własnej w nim pozycji. Na oczach narratorów, destrukcji podlega nie tylko świat materialny, ale także świat społeczny i duchowy wspólnoty – rozbiciu ulega jej uniwersum symboliczne: armia polska zostaje rozbita, rząd i dowództwo wojskowe opuszczają kraj, niszczone są symbole narodowe. Odślania się kruchość rzeczywistości w wielu jej wymiarach. Jednocześnie doświadczanemu szokowi rzadko towarzyszyła świadomość tego, że dokonująca się zmiana ma fundamentalny charakter, także w sensie społecznym i politycznym. W większości przypadków pojawia się ona później, jest syntezą wielu doświadczeń wojennych i okupacyjnych, a także zmian z przełomu wojny i pokoju.

Po drugie, w przeciwieństwie do pozostałych typów wojennych doświadczeń trajektoryjnych – w szczególności zaś tych, w których jednostki stawały się ofiarami terroru okupacyjnego – nie jest to doświadczenie związane z podleganiem bezpośredniemu przymusowi ze strony innych, z cierpieniem wynikającym z bycia „we władzy innego” (Ricoeur 1992). Jest to przede wszystkim doświadczenie bycia w destrukcyjnym procesie, jaki rozwija się w sposób żywiołowy w rezultacie pojawienia się zbiorowego zagrożenia. Pomimo iż źródła tego zagrożenia mają społeczny, nie zaś przyrodniczy charakter, to zjawiska, które mu towarzyszą – destrukcja świata naturalnego, natychmiastowa dezorganizacja porządku społecznego, chaos i panika – wskazują na zasadnicze podobieństwa do zjawisk, jakie pojawiają się w obliczu klęsk i katastrof naturalnych.

Zasadniczo naturalistyczny sposób ujęcia doświadczenia pożogi wojennej obejmuje także główne siły sprawcze tego procesu – konstruowane za pomocą charakterystyki wrogich armii obrazy Niemców i Rosjan – to odindywidualizowane obrazy masy, potężnych kolektywów pojawiających się jak groźne żywioły powodujące kataklizm. Wcześniej wskazywałam na szczegółowe atrybuty

przypisywane tym kolektywom przez narratorów (por. także: Bokszański 1996; Kaźmierska 1999). „Mówiąc najogólniej, obraz Rosjan to obraz amorficznej masy, stanowiącej rodzaj ślepego żywiołu”. Z kolei charakterystyczny dla doświadczenia wrześniowego obraz Niemców – to także obraz masy, choć innego rodzaju: dobrze zorganizowanej, zdyscyplinowanej, świetnie wyszkolonej i uzbrojonej. Spotkanie z tą masą jest także spotkaniem z destrukcyjną siłą, z potęgą, choć w tym przypadku wiąże się ona z wyższą cywilizacją w sensie technicznym, materialnym i organizacyjnym.

W obrębie trajektoryjnego doświadczenia wrześniowego zarówno jednostki, jak i cała zbiorowość stają się ofiarami anomii społecznej; tkwią w sieci sytuacyjnego przymusu warunkowane w swych działaniach dynamiką biegu zdarzeń. W tym punkcie jest to doświadczenie zasadniczo różne od najcięższych trajektoryjnych doświadczeń opresji okupacyjnych, w których jednostki stają się ofiarami bezpośredniej przemocy, jakiej doznają ze strony innych. Osią doświadczenia wrześniowego jest relacja ja (my) – proces destrukcji dokonujący się za sprawą zdarzeń, biegu wypadków; osią trajektoryjnych doświadczeń opresji okupacyjnej jest relacja: ofiara – oprawca.

Odmienne są tu także najbardziej typowe sposoby radzenia sobie z krytyczną sytuacją. W doświadczeniu wrześniowym, w skali mikrospołecznej pojawia się spontaniczna tendencja do „skupiania się”, bycia razem. Szczególną rolę odgrywa w tym procesie wspólnota rodzinna:

Już pierwsze dni wojny, pełne chaosu i trwogi, zweryfikowały powiązania rodzinne, jako najmniej podatne na destrukcję. W tłumie ludzi na drogach narratorzy znajdują się prawie zawsze z kimś z rodziny, co zresztą dodatkowo może przysparzać ciężkich przeżyć. Jednak osoby z rodziny w tłumie obcych uciekinierów stanowią punkty oparcia porządkujące chaos. Ktoś z rodziny jest też zwykle punktem dotarcia do celu ucieczki lub miejscem powrotu, gdy dom własny uległ rozbiciu (Tobera 1996: 126; por. Łukasiewicz 1989).

Sama decyzja o ucieczce uzależniona jest od tego, czy mogą w niej wziąć udział inni członkowie rodziny. Decyzje zapadają kolektywnie, po odbyciu rodzinnej narady; często z uwzględnieniem opinii osób trzecich, sąsiadów, znajomych; czasem całej wspólnoty, jak w przypadku wsi; w niektórych przypadkach – w odniesieniu do rodzin wojskowych i działaczy politycznych – decyzja jest administracyjna i oznacza instytucjonalnie zorganizowaną ewakuację.

Także o kierunku ucieczki decydują kontakty rodzinne i potrzeba bycia w gromadzie: jest to albo ucieczka na wieś do krewnych lub znajomych, albo podążanie za wojskiem, albo kierowanie się „na Warszawę”. Następuje ożywienie i podtrzymywanie więzów nawet dalekiego i niezbyt kultywowanego wcześniej pokrewieństwa. Pojawia się także zjawisko samopomocy, nie tylko rodzinnej czy sąsiedzkiej, ale także świadczonej przez nieznanym sobie ludzi: udzielanie czasowego schronienia, dostarczanie żywności, ostrzeganie przed niebezpieczeństwem,

wsparcie psychiczne. Świadczenia solidarności w sytuacji zagrożenia obecne są zarówno w narracjach ludności cywilnej jak i w narracjach żołnierskich, w których obok solidaryzmu wewnątrz własnej grupy („my–żołnierze”) podkreśla się także materialne i psychiczne wsparcie ze strony cywilnej ludności, zwłaszcza chłopskiej (por. Kowalewicz 1996). Natomiast przejawy egoizmu, tchórzostwa czy demoralizacji (kradzieże, rabunki) odnotowywane są w nielicznych narracjach. Ta strona doświadczenia wrześnieowego nie podlega stematyzowaniu; pojawia się zazwyczaj w efekcie narracyjnego przymusu wchodzenia w szczególony i jest wyraźnie marginalizowana; stanowi wyraźny obszar przesłonięcia.

Obraz generalnej strategii realizowanej w skali makrosołecznej, polegającej na samoorganizacji społeczeństwa (włączając w to powołanie do życia struktur państwa podziemnego), pojawia się dopiero w narracjach odnoszących się do okresu okupacji. Natomiast w obrębie narracji na temat doświadczenia wrześnieowego ta przyszłościowa strategia antycypowana jest przez wstępne plany kontynuowania walki – w tej fazie mają one bardziej życzeniowo-kompensacyjny niż realistyczny charakter.

Niezależnie jednak od różnic w obieranych strategiach obronnych, jakie przyjmowane były na początku wojny i podczas okupacji, charakterystyczną, wspólną cechą wojennych doświadczeń trajektoryjnych – w tym i doświadczenia wrześnieowego – jest stała gotowość do szukania rozwiązań w sytuacjach krytycznych. Pojawiający się w doświadczeniu pozoży wojennej kryzys tożsamościowy – będący efektem procesów destabilizacji zarówno dotychczasowego porządku społecznego, jak i indywidualnej organizacji życia narratorów – nie ma głębokiego i długotrwałego charakteru. Załamanie, przez które przechodzi większość narratorów w obliczu oczywistej klęski, stanowi punkt szczytowy kryzysu, moment duchowej kapitulacji; choć wyjątkowo bolesne, prezentowane jest w większości narracji, jako chwilowe, nie przeradza się ono w głęboką apatię czy długotrwałą depresję. Wraz z utratą nadziei na szybkie zakończenie wojny zarysowują się wstępne orientacje, co do dalszego kierunku działania: jedna nastawiona jest na przetrwanie, druga – na walkę. Różne wersje obydwu tych orientacji wypełniają następną, okupacyjną fazę wojennej biografii narratorów.

Na koniec chciałabym w skrócie wskazać na pewne ogólne własności sposobu relacjonowania doświadczenia trajektorii wrześnieowej.

Cechą doświadczeń związanych z cierpieniem jest ich częściowa niekomunikowalność. W skrajnych przypadkach doświadczenie cierpienia prowadzić może nawet do zerwania internarracyjnej nici (Ricoeur 1992). Najczęściej jednak w toku relacjonowania tego rodzaju doświadczeń pojawiają się różnego rodzaju trudności i problemy, które – jak pokazuje analiza porównawcza wywiadów narracyjnych dotyczących doświadczeń trajektoryjnych – znajdują swoje odbicie w „chaosie” opowiadania: nieładzie przedstawięń i przypomnięń, przejawach wahan, niedokończonych wypowiedziach, paralingwistycznych oznakach emocji, narracyjnych autokorektach (Riemann, Schütze 1992).

Te właśnie cechy odnajdujemy w większości narracji obejmujących najbardziej traumatyczne doświadczenia okupacyjne (wywózki, aresztowania, pobyty w obozach). Są one trudne do relacjonowania nie tylko ze względu na szczególnie stopień natężenia opresji, ale także ze względu na zasadniczo pasywną strukturę doświadczenia. Analizy narracji dotyczących I i II wojny wskazują na fakt, że zasadnicze trudności w relacjonowaniu pojawiają się w nich właśnie w odniesieniu do doświadczeń posiadających pasywny i powtarzalny charakter (Rosenthal 1991).

Jeśli chodzi o doświadczenie wrześnieowe, to istnieje większa „łatwość” czy też zdolność do jego opowiedzenia. W istotnym stopniu przyczynia się do tego specyfika doświadczenia – zarówno relatywnie mniejszy stopień natężenia opresji, jak i to, że dotyczy ono niezwykłych, nierutynowych sytuacji, wiążących się ze zmianą miejsc, zdarzeń, okoliczności i ludzi. Doświadczenie to posiada swój sekwencyjny porządek wyznaczony chronologią zdarzeń, dający się ułożyć w historię. Analizowane narracje odtwarzają z grubsza ten sam wzór. Zunifikowana struktura opowiadania jest wynikiem zasadniczo podobnego zasobu doświadczeń pierwszych tygodni wojny.

Jednocześnie zaś doświadczenie wrześnieowe jest doświadczeniem o kolektywnym charakterze, odnoszącym się do ważnego wydarzenia w historii zbiorowości. Jako takie stanowi niewątpliwie temat zarówno prywatnych, jak i publicznych wspomnień, co prowadzi do jego tradycjonalizacji. Z jednej strony, jest to czynnik z pewnością ułatwiający opowiadanie o tych wydarzeniach, a także, przypuszczalnie, prowadzący do skonwencjonalizowania narracji (stała obecność niektórych motywów w opowiadaniach). Z drugiej zaś strony – i ta kwestia ma tu zasadnicze znaczenie – zasób treściowy tego doświadczenia stanowi istotny składnik pamięci zbiorowej Polaków. Na ów zasób – jak starałam się to pokazać – składają się charakterystyczne sposoby rozpoznawania najcięższych z punktu widzenia zbiorowości zagrożeń, z właściwymi dla tego kontekstu najbardziej uogólnionymi obrazami Niemców i Rosjan, sposoby ujmowania roli mniejszości narodowych, typowe sposoby radzenia sobie w krytycznej sytuacji, sposoby widzenia własnej zbiorowości z charakterystycznym dla nich eksponowaniem pewnych aspektów i pomijaniem innych. Opowiadanie o doświadczeniu wrześnieowym, będąc opowiadaniem o indywidualnym losie narratorów, jest zarazem opowieścią o zdarzeniu wielkich kolektywów, jakie dokonuje się za sprawą wojny.

Bibliografia

- Chałasiński J., 1989, *Kultura polska na wrześnieowych drogach*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 131–132.
- Corbin J., Strauss A., 1991, *Comeback: The Process of Overcoming Disability*, [w:] A. Strauss, *Creating Sociological Awareness*, Transaction Publishers.
- Dmitrów E., 1987, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków*, Warszawa.

- Kersten K., 1987, *Ludzie na drogach*, „Res Publica”, nr 4, s. 54–63.
- Kłóskowska A., 1989, *Wojna i socjologia*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 3–17.
- Ossowski S., 1989, *Socjolog na wojnie*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 133–149.
- Ricoeur P., 1992, *Filozofia osoby*, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków.
- Riemann G., Schütze F., 1992, *Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 89–109.
- Rosenthal G., 1991, *German War Memories: Narrability and the Biographical and Social Functions of Remembering*, „Oral History” (autumn), s. 34–41.
- Scheler M., 1993, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Schütze F., 1981, *Prozessstrukturen des Lebensablaufs*, [w:] J. Matthes, A. Pfeifenberger, M. Stosberg (red.), *Biographie in handlungswissenschaftlicher Perspektive*, Verlag der Nürnberger Forschungsvereinigung, Nürnberg, s. 67–156.
- Schütze F., 1982, *Teaching Biographical. Talk Given to the Workshop Biographical Research*, University of Bielefeld.
- Schütze F., 1986, *Outline for Analysis of Topically Focussed Autobiographical Text* (maszynopis niepublikowany).
- Schütze F., 1992, *Pressure and Guilt: War Experiences of a Young German Soldier and their Biographical Implications* (Part 1), „International Sociology” 7(2), s. 187–208.
- Schütze F., 1992, *Pressure and Guilt: War Experiences of a Young German Soldier and Their Biographical Implications* (Part 2), „International Sociology” 7(3), s. 347–367.
- Strauss A., Fagerhaugh Sh., Suczek B., Wiener C., 1985, *Social Organization of Medical Work*, University of Chicago Press, Chicago.
- Strauss A., 1987, *Qualitative Analysis for Social Scientists*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Szarota T., 1978, *Niemcy w oczach Polaków podczas II wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze”, t. 10, z. 2.
- Szczyptański J., 1989, *Wspomnienia z września 1939*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 155–161.
- Wyka K., 1959, *Życie na niby*, Warszawa.